

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . . . rb. 3 kop. 60  
 półrocznie . . . . . rb. 1 kop. 80  
 kwartalnie . . . . . rb. — kop. 90  
 Cena pojedynczego numeru k. 8.  
 Dopłata za odosłanie—15 kop.  
 kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . . . rb. 4 kop. 80  
 półrocznie . . . . . rb. 2 kop. 40  
 kwartalnie . . . . . rb. 1 kop. 20

## OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od  
 jednoszpaltowego wiersza petitu.  
 Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6  
 od wiersza.  
 Za reklamy i nekrologi, oraz ogło-  
 szenia zagraniczne po kop. 12  
 od wiersza.  
 Za ogłoszenia, reklamy i nekro-  
 logi na 1-ej stronie po kop. 20  
 Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.  
 Za tłumaczenie ogłosz. z języków  
 obcych po 2 kop. od wiersza.

# TYGODNIEN

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Drukarnia, Introligatornia,  
 Skład papieru materyjałów

piśmiennych

M. Dobrzańskiego  
 przy Redakcyi „Tygodnia”  
 w Piotrkowie, obok Hotelu  
 Wileńskiego.

Gotowe druki i książki:  
 dla obywateli ziemskich, dla parafij, dla rejentów,  
 adwokatów, dla sądów gminnych, wojtów  
 gmin, jeometrów przysięgłych etc. etc.

Bilety wizytowe przeróżnych  
 formatów, na pięknym, równo ciętym brystolu,  
 wykonywane na poczekaniu; również wszelkie  
 zawiadomienia, zaproszenia, programy, i

Wszelkie inne roboty  
 prywatne.

## Ochrony wiejskie.

Sam wyraz ochrona objaśnia czytelnikowi, czym jest ta instytucja dla drobnej dziatwy.

Dzieci pozostawione bez dozoru często podpalają własne mieszkania, przejeżdżane bywają przez ładowne wozy, łamią nogi, topią się w kałużach i t. p. Zkąd dusze ich młodociane, pozostawione w podobnych warunkach, zaczerpnąć mają ożywczego balsamu? Czy nieraz w złym przykładzie własnych rodziców lub starszych? Czy w harcach za pasionem prosięciem? Czy w wyprawie na strąki lub młode pisklęta ptaków pożytecznych i śpiewających? Czy zasłyszane hulawcze piosenki mają być dla nich ową pieśnią przewodnią, która czynem przoduje? Czy każda matka w ciągłej pracy i domowych kłopotach znajdzie tyle czasu, aby dziecko nauczyć bez błędów pacierza?

Lubimy utyskiwać i narzekać — pisze „Gazeta Kaliska” — „Chłop-złodziej nieokrzesany, nieszanujący własnych rodziców, lichy, leniwy robotnik.” — Nastęrcza się wielka sposobność poprawienia złego, przez założenie w każdej większej wiosce ochronki.

Wychowując dzieci, oddziaływa się w ten sposób i na starszych. Rodzice uczęszczających do ochronki przestają przeklinać i burzyć bez potrzeby, bo dziecko wróciwszy opowiada, że grzech przeklinać, a pani w ochronce nie łaje. Ojciec się zawstydzi, gdy dziecko ujrzy przedmiot kradziony. Przejeżdżający przez wieś, w której zakwitnie ochronka, nie będzie narażony na przykry widok obdartych i zamorusanych dzieciaków, szczerkających (rodzaj zabawy) lub rzucających kamieniami i piaskiem na przejeżdżnych. W ochronie uczą się myć się, łątać dziury ubrania, przechodnia pozdrawiać słowem Bożem. Odnośni przedstawiciele władzy gminnej, jako też i pisarze, sami nie wiedzą, co to jest ochronka, więc i interesowanych objaśnić nie potrafią. Większość inteligencji nie jest też dokładnie poinformowana. Jako mała wskazówka w tym względzie wyszła broszurka p. J. Górskiego pod tytułem „Ochronka wiejska”.

Dziecka wyczerpująco traktującego kwestyję ochronki brak wielki. Dlatego też chcę choć pobieżnie przedstawić warunki, na jakich ochronka powstać może, jej zakres, oraz koszty plus-minus. We wsi, w której jest około 30-tu dzieci, ochronka już się opłaca. Na ochronkę potrzebna duża wolna izba (nawet dwie), licząc na każde dziecko 1 łokiec □, z wolnym miejscem na przejście pomiędzy ścianą a ławkami. W stancyi długiej 10 łokci a 7 łokci szerokiej, pomieścić się może 7 ławeczek po pięć łokci długich, po łokciu wysokich i szerokich, to dla dzieci od lat 5—8, dla mniejszych zaś od lat 3—5 używa się niskich zwyczajnych ławeczek z oparciem, lecz bez pulpitu. Koszt ławek większych u stolacza wynosi na osobę 1 rb., dla dzieci mniejszych 50 kop.

Drużyna stancyja, o której wyżej wspominałem, służy do zabaw, gier i gimnastyki. W braku pomieszczenia, dzieci podczas pogody i ciepła bawić się mogą na dworze.

Mając to wszystko urządzone, trzeba wynaleźć odpowiednią osobę, specjalnie uzdolnioną, szczerze oddaną temu celowi, ze znajomością metody poglądowej, czyli słoju. Niech się nam nie zdaje, iż ochronką zając się może pierwsza spotkana wiejska kobieta lub szwaczka. Ma to być opiekunka młodych latorośli, a siostra miłosierdzia dla całej wioski! Roczne wynagrodzenie wynosi 80—120 rb., mieszkanie i utrzymanie. Zakładając ochronkę, trzeba się zaopatrzyć w małą apteczkę, bandaże i gazy opatrunkowe, bańki etc., aby chorym dawać można natychmiastową pomoc i mieć tę pewność, że przeznaczone lekarstwo będzie zażyte właściwie, czego dopilnuje dozorczyini ochrony.

Wiele naczytałem się i nasłuchałem o pielęgnowaniu chorych przez nasze panie. Nie wszystkie jednak panie mogą się temu stałe oddawać przy częstych wyjazdach, lub też gdy w domu są małe dzieci; żadna matka nie pójdzie do chałupy, w której zaraza grasuje. Osoba obznajmiona wyręczy gorliwą właścicielkę i lepiej spełni swe zadanie. Nie w każdej chorobie opłaca się sprowadzać doktora, a szybka pomoc usunie często większą chorobę i zmniejszy koszty leczenia.

Do ochronki uczęszczać mogą dzieci płci obojej do lat 8. Wolno uczyć pacierza, artykułów wiary, śpiewów religijnych, robótek (najwłaściwiej pończoch), szycia, cerowania (więcej dziewczynom wiejskim nie potrzeba), chłopców zaś: koszyków, słomianek, słomkowych kapełuszki etc. etc.

Ściany ochronki obwiesza się cyklem obrazów z historii świętej starego i nowego testamentu, oraz z historii naturalnej. Uczenie z książek, elementarzy, lub jakichkolwiek nauk wykładanych w szkołkach, wykluczone.

Kto dziś z właścicieli ziemskich nie rozumie potrzeby założenia ochronki, kto żałuje kilkudziesięciu rubli, komu się zdaje, iż jest to wielką filantropiją—ten nie pojmuje własnego interesu. Ochronka moralnie wpłynie na całą falangę szkodników, dając w przyszłości moralniejszego robotnika. A kto w pierw założy, ten da modelową ochronkę danej okolicy; na niej włością się też będą wzorować. Starzy rodzice wtedy dopiero przekonywują się o braku zasad u swych dzieci, kiedy te, dorósłszy, wypędzają z chałupy zniedołężniatych,

o zebrałym kiju. W ochronie dziecko nauczy się pierwszej modlitewki:

«Do Ciebie Boże rączki podnoszę  
 O zdrowie mamy i taty proszę...»

Antoni Łuszczewski.

## Hygiena i hakatyzm.

Znany lekarz i obywatel, dr. Henryk Dobrzycki, na zebraui wydziału higieny zdrojowisk, wystąpił z odczytem w sprawie niezmiernie żywotnej i będącej na czasie z uwagi na zbliżający się sezon leczniczy.

Dr. Dobrzycki przedstawił, na jakie nieprzyjemności, a nawet niebezpieczeństwa narażeni są chorzy Polacy w zdrojowiskach niemieckich. Bojkotowanie Polaków przez hakatystów, nie szczędzi nawet ludzi chorych. Poprawa zdrowia w warunkach nieprzyjaznych, nawet przy okrzyczanych w swoich skutkach i uzdrawiających zakładach zdrojowych, jest wątpliwa.

Szeregiem tablic składu chemicznego różnych wód mówca dowodził, że wody mineralne niemieckie w zupełności dadzą się zastąpić wodami bądź krajowemi, bądź innego pochodzenia, lecz niekoniecznie niemieckiego. Opierając się na tych danych i korzystając z podjętej obecnie przeciw Niemcom walki ekonomicznej naszego społeczeństwa, mogącej dodatnio wpłynąć na podniesienie się i rozwój naszych zdrojowisk, mówca postawił kilka wniosków.

Oto główniejsze: rozesłać do wszystkich lekarzy w kraju zamieszkałych odezwę, by chcieli rozpatrzyć, czy możliwe jest zastąpienie zdrojowisk niemieckich zdrojowiskami naszego kraju lub innego, lecz nie niemieckiego.

Następnie zaprzestać zupełnie wód mineralnych niemieckich, nie przyjmować do żadnych pism lekarskich ogłoszeń o zdrojowiskach i wodach mineralnych niemieckich. Zwrócić się do zarządów zdrojowisk krajowych z żądaniem jaknajprędzej poprawy wszelkich warunków miejscowych i leczniczych, również, jak i do komisji balneologicznej w Krakowie, by zajęła się zdrojowiskami galicyjskimi.

W rozprawach nad tą doniosłą sprawą wzięło udział wielu przedstawicieli świata lekarskiego. Zdania różniły się zasadniczo co do samego założenia. Przemówienia dr. Bronowskiego, dr. Chelchowskiego, dr. Markiewicza, godziły się z myślą przewodnią samego wnioskodawcy. Dr. Chelchowski podkreślił niedbałość zakładów zdrojowych naszych w dostarczaniu wód mineralnych.

Dr. Rajchman twierdził, że większość wód niemieckich w zupełności może być zastąpiona wodami innego pochodzenia sztucznymi lub wreszcie środkami farmaceutycznymi. Co zaś do korzystania z samych zdrojowisk niemieckich i ich urządzeń, trudno rozstrzygnąć decydująco, mają one bowiem swoje złe, lecz i dodatnie strony.

Tylko dr. Polak ryczałtowo sprzeciwił się wnioskowi dr. Dobrzyckiego. Mielimy jednak nadzieję, że akcja wszczęta w tym kierunku powiedzie się, a higiena nasza skutecznie zapobiegnie wyjazdowi do zdrojowisk hakatystycznych. Tego rodzaju bojkot jest i możliwy i celowy—zwłaszcza, że tu «Nalewki» nie staną na przeszkodzie.

(«Gaz. Warsz.»)

## Koncert religijny.

W «Echach Płockich i Łomżyńskich» czytamy co następuje: «Staraniem i pod dyktando ks. E. Gruberskiego odbył się w środę w całym znaczeniu piękny koncert, na który złożyły się utwory wyłącznie religijne, wykonane przez siły amatorskie Towarzystwa mu-



zycznego. Publiczność, która wypełniła doszczętnie salę, usłyszała wzniośle dzieła takich mistrzów muzyki religijnej, jak Palestrina, Perosi i świeckich, tworzyli dzieła religijne, jak Haydn, Moniuszko. Program rzeczywiście dobrany i wspaniały. Orkiestra odegrała preludjum wstępne do 7-iu słów Zbawiciela, a wykonała to starannie i poprawnie. Chóry męskie odśpiewały «Sepulto Domino» Górczyckiego (z XVIII w.) i wraz z chórami podniosły «Sanctus» i «Kyrie» Palestriny. Chór mieszany wykonał wspaniałe «Recessit Pastor» — Perosiego i wraz z orkiestrą przepięknie i zarazem rzewnie «Święty Boże» według wspaniałego układu Dobrzyńskiego. Pieśń ta na ogólne żądanie publiczności musiała być powtórzoną. Wreszcie solo wystąpił p. Uziębło, który odśpiewał «Modlitwę» Moniuszki i «Jeruzalem» z oratoryjum «Męka Pańska» — Perosiego. — Publiczność wyszła z sali pod podniosłym wrażeniem, jakie zostawiło po sobie wykonanie pieśni «Święty Boże». Koncert zaszczycił swoją obecnością J. E. ks. biskup.

Radziłobyśmy wiele usłyszeć podobny koncert w Piotrkowie; myśl też zorganizowania takiego koncertu w naszym mieście zasługuje na jak silniejsze poparcie wszystkich sił muzycznych i wokalnych, jakie posiadamy, a myśl ta podniesioną już podobno została przez ks. Szabelską na jednym z posiedzeń Rady tutejszego Tow. Dobroczynności.

Daj Boże, aby została urzeczywistniona!

## Ze sprawozdania Stowarzyszenia Rolniczego gub. Piotrkowskiej.

Z wydanego sprawozdania za rok ubiegły wyjmujemy następujące cyfry:

**W Piotrkowie.** Od 1-go stycznia 1901 roku do 1-go stycznia 1902 roku zakupiono towarów za 92,112 rub. 83 kop.; sprzedano w roku sprawozdawczym za 85,275 rub. 26 kop.; pozostało towarów za 15,241 rub. 9 kop.; osiągnięto dochodu brutto 8,404 rub. 32 kop.

**W Oddziale Rawa.** Od 1-go marca 1901 r. do 1-go stycznia 1902 r. zakupiono towarów za 35,450 rub. 66 kop.; sprzedano towarów w roku sprawozdawczym za 33,710 rub. 51 kop.; pozostało towarów za 3,804 rub. 5 kop.; osiągnięto dochodu brutto 2,063 rub. 90 kopiejek.

**W Oddziale Częstochowa.** Od 1-go października 1901 r. do 1-go stycznia 1902 r. zakupiono towarów za 35,684 rb. 23 kop.; sprzedano za 25,254

rub. 88 kop.; pozostało towarów za 12,175 rub. 76 kop.; osiągnięto dochodu brutto 1,746 rub. 41 kop.

**W Oddziale Noworadomsk.** Od 1-go listopada 1901 r. do 1-go stycznia 1902 r. zakupiono towarów za 7,733 rub. 75 kop.; sprzedano za 7,289 rub. 59 kop.; wartość pozostałych towarów wynosi 1,135 rub. 65 kop.; osiągnięto dochodu brutto 691 rub. 29 kop.

Ogółem zatem w centralnym składzie w Piotrkowie, oraz w trzech oddziałach zakupiono towarów za 170,981 rub. 67 kop.; sprzedano towarów za 151,530 rub. 94 kop.; wartość pozostałych towarów w dniu 31-m grudnia 1901 r. wyniosła 32,350 rub. 55 kop.; osiągnięto dochodu brutto 12,905 rub. 82 kop.

W ciągu roku sprawozdawczego Stowarzyszenie sprzedało żelaza, nasion, nawozów sztucznych, maszyn rolniczych, wyrobów żelaznych, różnych towarów, węgla, koksu i t. p., za ogółem objętą sumę 151,530 rub. 94 kop., z czego osiągnięto zysku w Piotrkowie 2,848 rub. 45 kop.; w Rawie 154 rub. 23 kop.; w Częstochowie 1,096 rub. 45 kop. i w Noworadomsku 146 rub. 88 kop. — ogółem więc osiągnięto netto 4,246 rub. 1 kop. Z powyższych cyfr widać dobrą gospodarkę, znajomość handlu i silną rękę, dzierżącą ster handlowy instytucji przez p. Władysława Bogusławskiego.

## Kronika Piotrkowska.

— **Kwartet piotrkowski** podczas «obchodzenia grobów» wykonał «Siedm słów Chrystusa» Haydna, oraz inne utwory podniosłego religijnego nastroju, odpowiedniego uroczystości chwili: w Wielki Piątek w kościele Bernardyńskim, a w Wielką Sobotę w kościele Pi-jarskim. W tym ostatnim kościele w Wielką Niedzielę rano, podczas Mszy po Rezurekcyi chór amatorski męzki pod kierunkiem p. E. Górczyckiego wykonał mszę L. Bordès'a; w drugie zaś święto na sumie mszę Hellera.

— **Z Towarzystwa Dobroczynności.** W d. 22 z. m., setce ubogich rozdano w miejscowym Tow. dobr. dla chrz. rb. 14 kop. 50 procentu od sumy, na ten cel przez p. Brauna ofiarowanej.

Jak corocznie tak i tym razem, społeczeństwo miejscowe, podczas świąt Wielkanocnych, nie zapomniało o ubogich. Z nadesłanych na ten cel ofiar, nasze szanowne panie, pod głównym kierunkiem p. Niepokoyczyckiej, opiekunki taniej kuchni, przygotowały święcone — i po błogosławieństwie, dopełnionem, jak zwykle, w Wiel-

ką Sobotę rano przez ks. kan. Sałacińskiego, rozdały święcone 330 biednym. Rozdano również 200 kartek na tyleż funtów mięsa, za dopłatą po kop. 5 za funt, nadesłanych przez państwa Braunów; zaś ofiarowane przez tychże pp. Braun 200 fun. ciasta, za dopłatą po kop. 2 za funt, podzielono wraz ze święconem między biednych.

Rada Tow. dobr. uważa za miły obowiązek złożyć serdeczne podziękowanie wszystkim osobom, które łaskawie nadesłały ofiary, lub w zbieraniu takowych pośredniczyły, oraz paniom, które były łaskawe zająć się niemałą pracą rozdania święconego.

Nadto, ze źródeł, od powyższych ofiar niezależnych, rozdano święcone 124 dzieciom w ochronie № 1 i 120 dzieciom w ochronie № 2, a także dostały święcone dzieci w zakładzie wychowawczym «Adela».

Prezes Tow. Dobr. *D-r Strzyżowski.*  
Sokr. Członek Rady *Komarzewski.*

— **Szpitala i domu starców** ofiarność miejscowa, również jak i w roku zeszłym, nie pominięta. Za dary dla tych instytucji na ręce Siostr Miłosierdzia nadesłane, osobom, które takowe dary złożyły, składam rzetelne podziękowanie. Kurator szpitala i domu Starców *D-r Strzyżowski.*

— **Umowa Tow. Pławieńskiego** z tutejszym magistratem, o długoletnią dzierżawę placu miejskiego pod tor wyścigowy, wzamian za przyznanie miastu części dochodów z wyścigów, po rozpatrzeniu jej przez władzę gubernijalną, przesłaną została do warszawskiego Jenerał-Gubernatora. Termin prekluzyjny oznaczony został na dzień 15 maja.

— **Anszlag** na pobudowanie w naszym mieście wzorowych jatek na placu targowym, przedstawiony już został władzy gubernijalnej. Budowa jatek wynosić ma 42,000 rub.; dokupno zaś posesyi p. Zambrzyckiego, dla koniecznego rozszerzenia placu targowego aby się mogły pomieścić na nim projektowane jatki, wyniesie rb. 8,000.

— **Pożar.** W ubiegły wtorek o godzinie 10 wieczorem, w parterowej posesyi drewnianej p. Wojdelskiej za młynem parowym, za planem drogi żelaznej, powstał pożar, który jednakże wkrótce straż nasza ogniowa zdołała ugasić, zerwawszy tylko dach z płonącego budynku.

## Z krainy wiecznych lodów.

W klimacie naszym wystarcza kilkunastu parastopniowy mróz a już dają się zewsząd słyszeć narzekania na dokuczliwe zimno. A przecież klimat nasz jest bardzo umiarkowany, a o prawdziwym zimnie wielu z nas i pojęcia nie ma. Oto co pisze pod tym względem p. S. B. w «Gazecie Warszawskiej»:

Gdy u nas kilkunastostopniowy mróz należy już do wyjątkowych wypadków, to istnieją okolice, gdzie rtęć (która, jak wiadomo, marznie przy 40 stopniach zimna) całymi miesiącami jest zamrznięta, a przecież i tam żyją jeszcze ludzie. Powszechne mniemanie, że im dalej na północ, tem temperatura staje się niższą, a na krańcach ziemi najniższą — jest błędne; największe zimna bowiem panują w okolicach od biegunów bardzo oddalonych.

Najzimniejszym miejscem na kuli ziemskiej jest, według dotychczasowych spostrzeżeń, miasto Werchojansk, położone pod 67°34', półn. szer. w Syberyi (a więc niżej od grupy wysp Lofody, na których uprawiają jeszcze kartofle).

Srednia temperatura w mieście tem wynosi: w styczniu stopni — 53·1, w lutym — 46·3, w marcu — 34·7, w kwietniu — 15·8, w maju — 0·1, w czerwcu + 9·6, w lipcu + 13·8, w sierpniu + 6·4, we wrześniu — 1·6 w październiku — 20·2, w listopadzie — 40·1, a w grudniu — 48·8. Jest to jednak, jak zaznaczyłem, średnia temperatura miejscowa, gdyż dni w których termometr spada

poniżej — 50 stopni, są tam bardzo częste, tak, że rtęć bywa całymi tygodniami zamrznięta.

Czyż wobec istnienia takiej temperatury, my, możemy uważać się na zimno?

Podczas austriackiej wyprawy podbiegunowej w latach 1882—1883, która przezimowała na wyspie Jan Mayen (pomiędzy Grenlandyą a Szpicbergiem), zimno dochodziło wprawdzie tylko do — 40 stopni, a przecież trudno je sobie wyobrazić.

Kwaszona kapusta tworzy podczas takiego zimna rodzaj kruszcu, który trzeba młotem rozwalać, masło wygląda jak kość słoniowa i możnaby śmiało rzeźbić z niego figurki, mięso podobne jest do mozaiki z czerwonego marmuru, oliwa staje się twardą jak kamień, a nawet silny rum gęstnieje. Rtęć daje się kuć na kowadło, a kawałek jej wrzucony do gorącej wody, zamienia ją natychmiast w lód, rozsadzając szklanke. Ze przy tak wielkim zimnie niebezpiecznym jest dotykać przedmiotów metalowych nagą ręką, rozumie się samo przez się.

Oddychanie takim zimnem powietrzem sprawia kłucie w płucach, a samo zimno, tysiączne niebezpieczeństwa. Śnieg nie skrzypi, lecz wydaje jakiś tajemniczy dźwięk, jak gdyby igiełki jego były z metalu; wilgoć, zawarta w oddechu, zamienia się w jednej chwili w mikroskopijne kryształki śniegu, a odzież okrywa się pancerzem lodowym. Zimno wyciąga z atmosfery całą wilgoć, która w postaci drobniutkich igiełek, wciska się do oczu. Wśród takich mrozów głos ludzki słyhać na wielką odle-

głość, zwyczajną rozmowę słyhać na kilometr, a śpiew na dwie do trzech mil (morskich). Dym na pół mili daje się odczuwać tak dalece, że tamuje oddech.

I wśród tego zimna upływały dni i tygodnie a mróz nie łogował, termometr przez cały miesiąc luty nie podniósł się nad — 38 stopni.

Członków wyprawy przyzwyczajonych do zmiennej temperatury i łagodnej zimy strefy umiarkowanej, znużyła wreszcie ta ustawiczna walka, walka bez końca z nieprzejścielą nietylko nie słabnącym, lecz stającym się z dniem każdym silniejszym. Ciągłe wytężone w tej walce siły wyczerpały się, aż wreszcie przyszedłszy do przekonania, że człowiek, pozostawiony sam sobie, musiałby uleść w tej nierównej walce.

A do spotęgowania tego zimna przyczynia się jeszcze kilkumiesięczna noc polarna, podczas której ogarniała nas tęsknota za słońcem, ciepłem, dniem i światłem... Nietylko swe mienie, ale połowę życia swego dałby człowiek za jeden promień słoneczny — lecz słońce daleko, a mróz coraz silniejszy. W ciągu tej nocy polarnej, trwającej przez dni 72, niekiedy tylko światło księżycy lub zorzy północnej rozświecało w sposób fantastyczny ponure części bezludnej wyspy.

Cudnym bowiem i czarującym jest widok zorzy północnej podczas niezachmurzonego nieba. W którejś ze stron horyzontu jawi się nagle niby ława lekkich chmur. Z górnych jej oświetlonych krawędzi rozwija się jasna wstęga, która w miarę rozszerzania się przybiera jasności, wznosząc się ku zenitowi.



— **Odwolanie.** Właściciel goszczącego u nas cyrku p. Pincel, zgłosiwszy się do naszej redakcyi, okazał dowody legitymacyjne, z których wypływa, że jest on mieszkańcem tutejszego kraju, zamieszkałym stale w Warszawie, gdzie, jak nas objaśniono, posiada nawet oddawna na Pradze jakąś posesyję. Eo ipso — nie jest więc pruską latoroślą najzaciejszego i najmędrszego na świecie szczechu germańskiego, jak to pierwotnie przypuszczaliśmy...

— **Sezon budowlany** z rozporządzenia p. Gubernatora piotrkowskiego otwarty został z d. 25 marca.

— **Dni nieprotestowe** w kwietniu przypadają w następujących terminach: 7, 24, 25, 26, 28, 29 i 30.

— **Nasze drogi.** (*Koresp. «Tyg.» z Brzezińskiego*). W jak okropnie złym stanie znajduje się szosa od Strykowa do Zgierza, może mieć wyobrażenie tylko ten, kogo bogowie zmuszą ją jechać. Co 2, 3 wiorsty, na nizinach, błoto zmieszane z szabrem i okropne wyboje, tak, że próżnym wozem trudno przejechać, a z ciężarem niema się o co kusić. Pod samym Zgierzem, wskutek budowy mostu i wiaduktu kolejowego, obniżono szosę na kilka łokci, na przestrzeni około 1½ wiorsty; obok, po lewej stronie, droga żelazna tymczasowo wybrukowała prowizoryczną drogę, ale tak niedbale, że kładła kamienie nie na pokład z piasku, lecz wprost na ciężki grunt. Obecnie ów prowizoryczny bruk znikł zupełnie i oczom jadącego przedstawia się jedna rzeka błota, pełna okrutnych wybojów. Naprawdę, żal patrzeć na biedne koniska jak się tam męczą, a mimo to o zasypaniu tej topieli nikt nie myśli, choć pomiędzy tą drogą, a była szosą leżą przyzmy kamieni zebrane z tej ostatniej i nowa kolej mogłaby je zakupić, wyboje wyrównać i ową drogę naprawić, dopokąd po ukończeniu mostu i wiaduktu, szosa dla ruchu nie będzie nawo otwartą.

Dobrzeby było, aby zarząd komunikacji zanotował sobie te miejsca; bowiem tutaj rok rocznie szosa się psuje i kto wie czyby nie lepiej było wybrukować ją, gdyż bruk byłby i mniej kosztowny i wytrzymałszy.

Kto jechał kiedy wspomnianą wyżej szosą od Zgierza, na Stryków i Głowno, do Łowicza, ten zapewne przypomina sobie piękną aleję z nadwiślańskich, niebotycznych topoli, przeważnie od Bratoszewic do Głowna; było to coś

czarownego! Dziś wszystkie te topole zostały ścięte; widnieją tylko ich odziumki łokci 5—6; wierzchołki przed kilkoma tygodniami sprzedano na licytacyjach w urzędach gminnych i, proszę sobie wyobrazić, z braku licytantów, kupili je przeważnie żydzi i inni geszefciarze w cenie po 47 kop. za sztukę! Przechodząc następnie z ręki do ręki każda sztuka doszła do kilku rubli! Proszę obliczyć co zarobili spekulanci. Czyż nie lepiej było topole te, po odpowiedniej publikacyi po gminach, sprzedać z wolnej ręki detalicznie biednym chłopom, którzy byliby je rozdrapali na opał. Zdaje się, że manipulacja taka nie byłaby znów tak kłopotliwa, a z takiej sprzedaży zyskanoby kilka tysięcy rubli więcej. W dodatku, o ile mi się zdaje, wszystkie pozostawione odziumki topoli, po kilku latach stanowczo zmurszeją, gdyż zwierzchu będą wciąż zaciekać. X.

— **Koncert.** Utalentowany artysta śpiewak p. Tadeusz Kański, który odbył dłuższe studia w Włoszech i w tamtejszych operach występował z powodzeniem, jako Bonar lub Amadeo Tadini — daje we czwartek d. 10 kwietnia w sali cyklistów koncert, przy współudziale znakomitego skrzypka, dobrze nam znanego, p. Alfonsa Brandta. Wobec obu artystów Piotrków ma długi wdzięczności, obaj bowiem zawsze chętny przyjmowali udział w przedstawieniach z celem filantropijnym. I rzeczywisty talent zatem i obowiązek winny wpłynąć na zapełnienie po brzegi sali cyklistów.

— **Przytułek położniczy** w Częstochowie od początku swego istnienia t. j. od dnia 1-go sierpnia 1899 r. do 1 listopada 1901 r. dał schronienie 153 kobietom, przyczem śmiertelność chorych wynosi 0, pomimo że nieprawidłowe porody wyniosły 27%, a gorączkowało 90% chorych. Pobyt w przytułku jak wiadomo bezpłatny, a utrzymuje się on kosztem miasta, które daje zapomogę 1500 rb. rocznie.

— **Tow. „Saturn”** powiększa swą kopalnię węgla. W tym celu na ostatniem nadzwyczajnem posiedzeniu akcyonaryuszów, które odbyło się w ubiegły piątek, postanowiono nabyć sąsiadujący z dzisiejszą kopalnią towarzystwa majątek Rogoźnik.

— **Budowę kościoła** w Chojnach powierzono firmie Nestler i Ferrenbach. Firma ta przystąpiła już do wytknięcia fundamentów, które zaraz po świętach będą kopane. Mate-

Jest ona przezroczystej białości o lekkim zielonkawym zabarwieniu, podobnem do bladej zieloności młodej roślinki, która wzrosła w ciemnościach, bez światła słonecznego. Światło księżycy wydaje się żółtem wobec tej delikatnej, dla oka nader miłej barwy, którą słowami opisać trudno, a którą przyroda oposażyła okolice podbiegunowe. Wstęga ta zmienia powoli lecz nieustannie miejsce i kształt a jej biaława-zieloność, czy też zielonawa-białość, odbija się cudownie na ciemnym tle nieba.

Naraz zaczyna się związać sama w sobie, zwoje te zdają się pokrywać wzajemnie a mimo to, najgłębszy z nich przebija się przez światło innych. Falując nieustannie, przelewają się te zwoje przez całą rozciągłość wstęgi, biegnąc od prawej strony ku lewej i odwrotnie, krzyżując się ponownie w miarę tego, jak się ukazują na wewnętrznej lub zewnętrznej jej stronie. Nagle wstęga rozwija się w całej swej długości, poczem układa się we wdzięczne fałdy, zdaje się, że swawolny zefirek prowadzi z nią tam w górze swawolną igraszkę. Światło staje się coraz silniejszym, coraz to szybciej na brzegach wstęgi występują barwy tęczy: błyszcząca delikatna białość środka przechodzi na dole w czerwony, na górze zaś w zielony kolor.

Tymczasem z jednej wstęgi zrobiły się dwie. Z górnej, zbliżającej się coraz więcej do zenitu, zaczynają strzelać promienie w kierunku tego punktu, który wskazuje biegun południowy wolno zawieszanej igły magnetycznej. Zanim jednakże punkt ten osiągnie, rozpoczyna się wspaniale cudna gra różnokolorowych promie-

ni, których ognisko stanowi biegun magnetyczny — oznaka ścisłego związku całego zjawiska z tajemnicznymi siłami naszego planety.

Ciągnie się to godzinami całemi, zorza zmienia nieustannie miejsce, kształt i siłę światła, często znika na krótki czas, by nagle wystąpić z powrotem, a patrząc na to zjawisko nie umie sobie zdać sprawy, z kąd przyszło i gdzie się podziało...

Lecz gdy z lodu podbiegunowego zaczynają wyrastać nagle mleczno-białe, srebrne lub blade-niebieskie delikatne promienie świetlne, to znów krwawo-czerwone, jak przez niewidzialne bóstwo z głębi piekieł wydobyte przedudne smugi zorzy północnej — wówczas mróz dosięga swego punktu kulminacyjnego a człowiek mimowoli zwraca się myślą do Stwórcy tego wszystkiego... Psy jednakże, czy to przeczuwające instynktownie zbliżające się znów silniejsze mrozy, czy też przerażone tem wielkiem a niezbadanem dotychczas zjawiskiem przyrody, poczynają wyć przeraźliwie. Ze zniknięciem jednak ostatnich promieni zorzy, milkną i te jedyne głosy istot żyjących, a następuje znów noc czarna i cisza grobowa.

Jest to atoli spokój względny tylko. Wśród ogólnej ciszy coraz głośniejszy zaczyna rozbrzmiewać okropna muzyka mrozu: ze strasznym hukem połączone pęknięcie i ciśnienie lodów...

Człowiek, nieprzyzwyczajony do tych zjawisk przyrody, przysłuchuje się z przerażeniem tym tonom śmierci i zniszczenia — zwycięskiej, lecz strasznie ponurej pieśni zimna i nocy polarnej.

ryjały do budowy kościoła są w znacznej części przygotowane.

— **Dwaj aresztanci** łódzkiego więzienia, oskarżeni o złodziejstwo i włamanie mianowicie: Mateusz Pluta rodem z gminy Dąbrowa-Rusiecka (pow. łaski) i Wojciech Zawodowski z gminy Wierzcho (pow. sieradzki) mieli być w dniu 20 z. m. przeprowadzeni do więzienia w Piotrkowie. Kiedy jednak pod strażą doprowadzono ich do lasu Tuszyńskiego (pod Łodzią), napadła cała banda nieznanych opryszków, którzy uwolnili złoczyńców z kajdan i razem z nimi uciekli. Dotychczas, pomimo gorliwych poszukiwań, złoczyńców nie ujęto.

— **Odczyty w Łodzi.** Dnia 6 kwietnia wygłosił odczyt w sali «Grand hotelu» p. Aleksander Mogilnicki p. t. «Walka ze zbrodnią»; dnia zaś 13 kwietnia — dr. Seweryn Sterling «O przyczynach chorób płucnych».

— **Tow. Kredytowe m. Łodzi.** Ze sprawozdania Towarzystwa za czas od 1 listopada 1900 roku do dnia 31 października 1901 roku, dowiadujemy się, że pożyczek w roku sprawozdawczym przyznano 2,156,600 rb., wypłacono zaś 1,860,400 rb. Kapitał zasobowy wynosił w końcu roku sprawozdawczego 1,644,847 rb. 38½ k., czyli więcej nad normalną wysokość 151,497 rubli 38½ k. Za niezapłacone rat sprzedano 24 nieruchomości, za które otrzymano 864,247 rb. Pożyczek zwrócono w roku ubiegłym 551,600 rb. Ogółł zahipotekowanych pożyczek wynosi rub. 23,724,900, pożyczek nieumorzonych pozostało 20,906,905 rb. 52 k. Wpływy na administracyję wynosiły 85,376 rb. 30 kop., wydatki 68,327 rb. 39 k., pozostało 17,048 rb. 91 kop., niewylosowanych listów zastawnych w obiegu na 20,906,600 rb. Bilans Towarzystwa zamknięto sumą 23,505,178 rb. 02 i pół k.

— **Kronika wypadków w gubernii piotrkowskiej** za miesiąc luty r. b. Pożarów było 22; w tej liczbie: z podpalenia 6, z wadliwej budowy komina 5, z nieostrożności 2, z niewiadomej przyczyny 11; straty wyniosły 27837 rub. Nieszczęśliwych wypadków śmierci było 17; zabójstw 3; samobójstw 8; dzieciobójstw 3; znaleziono martwych ciał 8; porańnięć było 3; nieszczęśliwych wypadków 11; kradzieży 8.

— **Niedoręczone telegramy** przez tutejszą stacyję pocztową w m. lutym, z powodu nieodnalezienia adresantów: z *Warszawy* na imię Bendzkowski, Trylskiej, Hotelu warszawskiego, Tarło Ostrów, hr. Sołtana, Klaczk, Piorunowski; z *Pabjanic* na imię Kosińskiego; z *Wilna* na imię Hołubickiego; z *Noworodomska* na imię Jakubowicza; z *Koluszek* na imię Cycowskiej; z *Sosnowca* na imię Merkwiewicza; z *Radomia* na imię Czernyszenki.

— **Do dzisiejszego numeru „Tygodnia”** dołącza się list zwrotny do «Towarzystwa Ubezpieczeń Jakor» (dział ubezpieczeń życiowych), z wyszczególnionem na nim zapytaniem co do wysokości składki przy danym rodzaju ubezpieczenia. Należy nań wpisać tylko warunki, miejsce urodzenia, nazwisko i adres.

## Głosy z publiczności.

W № 13 «Tygodnia» z dnia 30 marca pomieszczone zostały «Głosy publiczności» w kwestyi teatralnej.

W imię bezstronności uprzejmie upraszam Szanownego Redaktora o zamieszczenie niniejszego wyjaśnienia.

Co do zapłażenia panu L. Dobrzańskiemu rub. 100, za wyreżyszerowanie «Dziwicznego wieczoru» zachodzi ta niedokładność, że pan L. D. podjął się zupełnie bezinteresownie reżyseryi, a suma owa została mu wręczoną dobrowolnie, jako odszkodowanie za przyobiecany współudział w jego benefisie, którego tylko ze względu na Szanowne amatorki nie doszedł do skutku; wobec zaś zasady, że «extra ecclesiam nulla salus», powody dla których tak się stało są zupełnie słuszne. Nie pozostawało więc nic innego jak wynagrodzenie zawodu czysto pieniężnego — gotówką. Suma zaś wynagrodzenia aż 100 rb. została postanowioną również przez Szanowne amatorki, które wołały z własnej kieszeni połowę takowej zapłacić, aniżeli narazić się na nieprzyjemność od człowieka, dla którego pojęcia etyczne nie istnieją.

Jeden z dobrze poinformowanych.



**Czas wnieść prenumeratę za kwartał II-gi r. b. Tembardziej czas uiścić zaległości za kwartał ubiegły!**

Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany.

— Rangę *radcy honorowego* otrzymał nadetatowy technik wydziału budowlanego przy rządzie gubernialnym piotrkowskim, Tadeusz Fijałkowski.

— Inspektor fabryczny gubernii piotrkowskiej, Kudriawcew, przeniesiony został do gubernii moskiewskiej. Sekretarz piotrkowskiej izby żarbowej, radea honorowy Szalin, przeniesiony do warszawskiej izby obrachunkowej.

## Z DAŁSZYCH STRON.

— **Kara.** Robotnik Wilhelm Schumann, idąc szosą z Bachwałdu do Ligoty, bawił się psuciem młodych jabłoni. Sledztwo wykryło, iż robotnik uszkodził nożem przeszło 200 drzewek. Izba karna w Wrocławiu skazała Schumanna na 3 lata więzienia i 3 lata utraty praw obywatelskich. Apelację sąd rzeszy odrzucił.

— **Cieszyn.** „Gwiazdka Cieszyńska“ donosi, że hojnym ofiarodawcą, który złożył 50 tys. koron na polskie seminaryjum nauczycielskie w Cieszynie, jest d-r. Nestor Bucewicz z Warszawy, któremu—jak wiadomo—zawdzięcza również istnienie biblioteka w cieszyńskim gimnazjum.

— **Za przykładem Radomia i Kielce** starają się o oświetlenie elektryczne. Na posiedzeniu, które się odbyło niedawno w magistracie kieleckim, zdecydowano przedewszystkiem zażądać od pierwszorzędných firm krajowych nadesłania szczegółowych projektów urządzenia instalacji elektrycznej. W tym również celu bawił w Radomiu jeden z przedstawicieli miasta Kielce, wydelegowany do obejrzenia tam stacyi i urządzeń elektrycznych.

— **Zarząd Tow. Ogr. War.** powierzył od d. 15 b. m. czynność ogrodnika objazdowego przy Towarzystwie p. Rajmundowi Chajkowskiemu, b. uczniowi b. szkoły ogrodniczej Warszawskiej; b. praktykantowi lepszych zakładów ogrodniczych zagranicznych oraz doświadczonemu i długoletniemu kierownikowi większych ogrodów w Królestwie i Cesarstwie. Z porad ogrodnika mogą korzystać tak członkowie Towarzystwa, jako też i osoby nie będące członkami; zgłoszenia należy adresować „Ogrodnik objazdowy“, kancelaryja Tow. Ogr. War. Warszawa, Bagatela 3. Ze względu na rozpoczynające się roboty w ogrodach należy pospieszać z zamówieniami.

— **Wystawa koni** mająca odbyć się w Warszawie na placu wystawy w Łazienkach, trwać będzie dni cztery 12, 13, 14, i 15 czerwca. Ma ona mieć charakter jarmarczny i dlatego otwartą będzie dla koni wszelkich ras i wszelkiego pochodzenia. Cesarzowski Tow. Wyścigów konnych w Królestwie rozesała w tym czasie do chcących uczestniczyć w wystawie, właścicieli i hodowców odpowiednie deklaracje, które należy według drukowanego na nich szematu wypełnić i zwrócić doń (Warszawa, Krakowskie Przedmieście № 32).

Organizacją i administracją wystawy, oraz eksportyżą i przyznawaniem nagród od Tow. Wyścigów, zajmuje się „Delegacja hodowli koni“ (przy sekcji rolnej Tow. pop. przemysł. i handlu), której prezesem jest p. A. Michalski z Borowna.

— **W Radomiu** projekt budowy teatru stałego odżył na nowo. Obliczają, że miasto, liczące przeszło 30 tysięcy ludności, może zdobyć się na stały teatr i utrzymanie go. „Gazeta Radomska“ omawiając projekt, przypomina, że w r. 1839 podniesiono już myśl budowy teatru, który miał być murowany, mieścić 500 osób a kosztować 120,000 złp., według planu budowniczego Balińskiego. Później projekt ten przechodził przez rozmaite fazy. Kosztorys podniesiono do 200 tysięcy złp., obmyślano

dochody, jakie gmach z dzierżawy i t. d. mógłby przynieść — aż nareszcie w roku 1843 komisja spraw wewnętrznych i duchownych odpowiedziała, że projektu nie zatwierdza, gdyż „kasa miejska za szczupłe ma fundusze, a dla miasta wiele jest innych potrzebniejszych instytucyj.“

— **W Poznaniu** ma powstać „dom niemiecki“, kosztem 4 milionów marek. Pieniądzy dostarczą rząd. Część liberalnej antypolskiej prasy niemieckiej wykazuje że „dom niemiecki“ nie przyczyni się wcale do wzmocnienia niemieczyzny, lecz stanie się tylko warownią ducha kastowego wśród ludności niemieckiej Poznania. Najsilniejszym argumentem przeciw budowie „domu“ jest okoliczność, że polacy nie protestują przeciw jego wzniesieniu.

— **Z Petersburga** donoszą, że w stanie zdrowia Lwa hr. Tołstoja zaszła zmiana na lepsze. Sen, łaknienie i samopoczucie poprawiły się.

— **Ze sprawozdania Kiel. Tow. Dobr.** okazuje się, że Towarzystwo w ciągu roku 1901 osiągnęło 5,772 rb. 76 kop. dochodu, a wydatkowało rb. 5,447 kop. 6. Bilans zeszłoroczny z remanentem czynił rb. 6,737 k. 12, wydatki rb. 5,447 k. 6, pozostało na rok bieżący gotówki w kasie 1,290 rb. 6 k.

— **Przymusowa germanizacja.** „Dziennik Szląski“ donosi, że w Katowicach zmaszają urzędników i poliejantów z polskimi nazwiskami do zamieniania ich na niemieckie. I tak Krupę przechrzczono na Grütznera, Honisza na Hoenischa, Kochlika na Kocho itd.

— **Projekt wzajemnej pomocy prywatnych nauczycieli.** Cztery nauczycielki mieszkające w Lublinie przed kilku dniami przedstawiły p. Gubernatorowi lubelskiemu, projekt ustawy tow. wzajemnej pomocy nauczycielek prywat. chrześcijanek, zamiesz. w gub. lubelskiej, z prośbą o zatwierdzenie projektu przez właściwą władzę.

U nas łatwiej niż gdzieindziej dałoby się myśl taką podnieść i urzeczywistnić. W miejscowym Tow. Dobr. znajduje się już pewien fundusik na pokrewny cel przeznaczony, a o ile wiemy, uczenie pań Krzywickich mają złożone ku ich uczeniu kilkakset rubli. Jesteśmy przekonani, że pani E. Krzywicka, od decyzji której zależeć będzie zużytkowanie funduszu, chętnie go na cel pomocy nauczycielkom przeznaczy. Sprawę tę składamy w ręce byłych uczenie pań K. oraz w ręce sz. prezesa Dobr. Dr. Strzyżowskiego.

— **Bytom.** (Rozwój prasy). Jak żywo rozwija się ruch polski na Szląsku pruskim, dowodzi wielkie powodzenie wydawnictw *Katolika*, a mianowicie przedewszystkiem *Katolika* samego, dalej *Dziennika Szląskiego* i *Nowin Raiborskich*. Niemniej korzystnie rozwija się *Gazeta Opolska* pod kierownictwem p. Koraszewskiego, oraz niektóre specjalne wydawnictwa dla górników. Do tego szeregu pism polskich przybył po Nowym Roku *Górnoszlązak* i w przeciągu trzech miesięcy zdobył sobie fenomenalne wprost powodzenie, gdyż przeszło 5,000 prenumeratorów. Obecnie nowy dziennik polski przybywa Szlązkowi. Z dniem 8-m marca rozpoczęła wychodzić w Zabrze *Gazeta Polska*, pod redakcją p. Joachima Soltysa, byłego redaktora naczelnego *Gońca*.

## Wiadomości ogólne.

— **Ministryjum rolnictwa i dóbr Państwa** postanowiło założyć w roku bieżącym szkołę leśnictwa w Suchedniowie. Przyjmowani będą jedynie praktykanci leśni z leśnictw skarbowych.

— **Metryki.** Nastąpiło—jak donosi „Warsz. Dniownik“—wyjaśnienie władzy wyższej, że parafjalni urzędnicy stanu cywilnego, zaznaczając w metryce dziecka, którego matka pozostaje w związku ślubnym, iż ono jest nieprawe, na zasadzie ustnych oświadczeń bądź samej matki, bądź też kogoś z rodziny, a nawet

osób obcych, działają nieprawidłowo; albowiem prawo kwestyjonowania prawności potomka przysługuje wyłącznie mężowi jego matki, samo zaś rozstrzygnięcie sporu co do prawości lub nie prawości dziecka należy do instytucyj sądowych, a nie leży bynajmniej w zakresie parafjalnych.

— **Reorganizacja zarządów miejskich w Królestwie Polskim.** W połowie kwietnia, jak donosi „Ruskij Listok“, w departamencie gospodarczym ministryjum spraw wewnętrznych zaczęła się narady komisji w sprawie reorganizacji zarządów miejskich w Królestwie Polskim.

— **Wyształcenie handlowe kobiet.** Opracowany przez dyrektora szkoły handlowej w Pabjanicach, p. Lubąńskiego, z polecenia ministryjum skarbu, projekt programów w żeńskich szkołach handlowych, jak donosi „Warsz. Dniownik“, przedstawiony został do zatwierdzenia ministryjum skarbu.

## Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

— **Gazeta Sądowa** drukuje w rubryce „Kronika z Poznańskiego“ artykuł p. t. „*Proces szkolny we Wrześni*“. Jest to sprawozdanie szczegółowe na podstawie źródeł urzędowych.

— **Wisły**, miesięcznika poświęconego krajoznawstwu i ludoznawstwu, ostatnie dwa zeszyty (5 i 6 tomu XV) z ubiegłego roku dostarczają czytelnikom bogatego zasobu wiadomości z zakresu folkloru.

Spotykamy tutaj artykuł pióra dr. Wł. Olechnowicza „Rasy Europy“, dalej zajmujący Opis wesela w Biedrzychowiu w pow. Opatowskim skreślony przez Stanisławę Sawicką; prof. Jan Karłowicz pisze o najnowszych kierunkach badań mitologicznych. Artykuł ten jest streszczeniem pracy prof. Józefa Króla i przedstawia rozwój poglądów na bogów, poczynając od śmiałych swego czasu zapatrywań Anaksagorasa, Protogorasa i Sokratesa, przez średniowiecze i część nowszych czasów do końca 18 stulecia, kiedy profesor gietyński, Chr. Heyne, swemi dziełami znakomicie się przyczynił do pogłębienia studjów nad mitologią, kończąc wreszcie na nowożytnym euhemeryzmie Spencera i Lipperta, czyli na zapatrywaniu się na mitologię wzorem współczesnego Aleksandrowi Wielkiemu filozofa Euche-mera, jako na spaczoną historję, gdzie bóstwa są jedynie apoteozowanymi ludźmi.

Pomijam cały szereg niemieckich zajmujących prac i przytaczam odezwę Redakcyi zatytułowaną „Zapaly słomiane“:

«Wielu z naszych prenumeratorów—mówi Redakcyja—którzy w r. 1900 umożliwili nam wydawanie „Wisły“, nie odnowiło prenumeraty na rok bieżący. Zapewne każdy z osobna sądził, iż cofnięcie się jednostki niewiele zaważy w budżecie, zapomnieli jednak, że tych jednostek może być więcej; skutkiem tego wiążemy dziś z trudnością koniec z końcem. Jeśliby na rok 1902 miało powtórzyć się to samo zjawisko i znowu pewna część uznała, że dosyć już uczyniła, podtrzymując nas przez dwa lata,—wtedy wróciłibyśmy się do sytuacji bez wyjścia, w której znajdowaliśmy się w roku 1899, gdyśmy się odwoływali do sfer inteligentnych o poparcie.

«Prasa pospieszyła nam wówczas z dzielną i serdeczną pomocą koleżeńską, przypomniała szerszemu ogółowi, że jest jakieś czasopismo w Warszawie poświęcone geografii krajowej, i poznaniu mieszkańców kraju pod względem etnograficznym; zawiadomiono, że nie stać je nawet na zaspokojenie skromnych kosztów druku. Prasa moralny swój obowiązek wypełniła poczciwie i głos jej nie przebrzmiał na próżno. *Losy «Wisły» społeczny oddał w ręku nowych czytelników jej i prenumeratorów*. I oto znowu po dwu latach znośnej egzystencji, zachodzi obawa, abyśmy się nie znaleźli w błędnem kole niezaspokojonych potrzeb, z którego zdawało się, że nas wyprowadziła świadoma swych czynów część inteligencji naszej.

«Czyżby na naszych zapalach nie trwałego budować nie było można? Ale może ponosimy skutki zaniedbania się? Może redakcyja źle wypełnia swoje zadanie? O tem sami sądzić nie możemy; gdyby jednak do tego mniemania doszli ci, co nas opuścili, właściwszem byłoby chyba z ich strony wskazanie nam błędów, sformułowanie zarzutów, bo krytyka dałaby nam możność zastosowania się do słusznych wymagań. Popieranie jednak dziś—świadczone, serdeczne i szczere—po to, aby jutro nas zapomnieć, mocno przypomina słomiane ognie i nieuznawanie maksymy: gromada to siła».

Od siebie dodam — jako gorliwy czytelnik i sprawozdawca „Wisły“ od lat kilku—czytaj piękna



pani «Wisłę», znajdziesz w niej piękne śpiewy ludowe z najrozmaitszych okolic kraju naszego, prócz Piotrkowskiego naturalnie; znajdziesz mnóstwo pieśni obrzędowych, np. przy oczepinach; wiem, że gdy je przeczytasz, sama zapragniesz by je sobie jaknajprędzej zaśpiewano. Gdy cię znuży czytanie i zechcesz wziąć się do roboty, w «Wisłę» znajdziesz bardzo ładne wzory haftu ludowego, które w twoich rączkach nowego nabiorą uroku. Wobec zapalu do sztuki rodzimej, jaki ogarnia dziś wszystkich, może znajdziesz człowieka, którego tą swojskością pociągniesz, a wtedy i dzień oczepin się zbliży, i spełnią tajemne marzenia panińskiego serduszka.

Więc czytaj, pani, «Wisłę» i zachęcaj innych do tegoż samego; twój wpływ wiele sprawi może.

Marjam Tarski.

— **«Ekonomija i Terminologija handlowe».** Pod tym tytułem wyszło nowe dziełko (50 kop.) niestrudzonego nauczyciela buchalterji i nauk handlowych w Warszawie. Jest to treściwy, alfabetyczny podręcznik, zawierający określenia, słowa, skrócenia, terminy i wyrażenia używane w handlu i przemyśle. Podręcznik ten okaże się niewątpliwie bardzo praktycznym tak dla osób poświęcających się handlowi i przemysłowi, jak również dla przedsiębiorstw agenturowych, bankierskich, ekspedycyjnych, towarowych i t. p.

**ROZMAITOŚCI.**

— **Wszystkiemu winna kolejka Piotrk.-Sulejow.** Do kancelaryi Wójta gminy Uszczyn wchodzi kobieta z posiniaczoną twarzą.

Wójt. Co wam się stało?

Kobieta. Wszystkiemu winna kolejka Sulejowska, Wójt. A to jakim sposobem, przewróciliście w wykop, czy coś?

Kobieta. A ino!

Obecny włościanin. Kumo, nie godalibycieście byle cego, sińce macie, bo was wczoraj wieczorem wasz zeprol.

Kobieta. Przecież! ale zawdy ładniej spędzić na kolejkę, jak godać ześwa się z moim pobili.

(autentyczne)

— **Roślinność i światło elektryczne.** W grudniu 1900 roku—pisze niemiecka gazeta „Prometheus”—p. Couchet z Genewy zauważył, że wierzchołki platanów oświetlane wieczorem stojąca w pobliżu lampą elektryczną wciąż jeszcze mają liście zielone, kiedy inne części drzewa już zupełnie były ich pozbawione. Podobne zjawisko dało się zauważyć i na wielu innych drzewach, rosnących w różnych miejscach. Wszędzie światło lamp elektrycznych wpływało odmładzająco; wierzchołki nie tylko że miały liście, ale rozwój ich wciąż szedł naprzód, kiedy inne części już przeszły w stan spoczynku.

— **Humorystyka podatkowa.** Panu D., zamieszkałemu w okolicy Lwowa, wymierzono podatek dochodowy od procentów z kapitału 60,000 koron, który wpływał posiadać „według powszechnej opinii”. Pan D. zarekursował od tego, a II instancja zniżyła wymiar do połowy „krakowskim tar-

giem”, uznając, że p. D. posiada 30,000 „według zeznań wiarogodnych świadków”. Pan D. wniósł o to skargę do trybunału administracyjnego, a nie mogąc się doczekać orzeczenia, zeznał notaryjalny akt, mocą którego darował skarbowi państwa owe 30,000 koron, które ma posiadać „według zeznań wiarogodnych świadków” wiadomych dyrekcji skarbu we Lwowie”, z warunkiem, że skarb złoży opłatę skarbową od darowizny. Ten akt darowizny pan D. posłał do ministerjum. Skutkiem tego, zażądano wszelkich aktów tej sprawy w oryginałach i tłumaczeniu niemieckim, celem zbadania tej pierwszej darowizny, jaką państwo otrzymało.

— **Niewidomi masażystei.** W Japonii, gdzie masaż jest daleko bardziej rozpowszechniony aniżeli w Europie, stał się on, na mocy dawnego już ukazu cesarskiego, monopolem niewidomych. Przekonano się bowiem, że wyczulony nadmiernie zmysł dotyku u niewidomych sprawia, iż są oni najodpowiedniejszymi do wykonywania tej czynności. Od niedawna dr. Eggebrecht w Lipsku rozpoczął również użytkować niewidomych do tego zajęcia i próby te uwięzione zostały zupełnie pomyślnym skutkiem.

**LISTY OD REDAKCYI.**

— **Kamienicznikowi M. P.** Co prawda, bilet pański został tak kategorycznie sformułowany, że mógł wyrzucić na odbierającym go nieprzyjemne do pewnego stopnia wrażenie; do żadnej jednak seryjo obrazy nie dawał powodu, zwłaszcza, jeśli żądanie w nim zawarte nie było pierwszym tego rodzaju żądaniem—jak się domyślać należy.

**Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.**

— W dniu 29 marca (11 kwietnia) w m. Łodzi: 1) przy ul. Konstantynowskiej pod № 11, na sprzedaż mebli, od sumy 207 rb. i niżej.

2 (15) kwietnia 2) przy ulicy Nawrot pod № 8, na sprzedaż mebli, lampy, firanek itd., od sumy 283 rub. 50 kop.

4 (17) kwietnia 3) przy ulicy Staro-Zarzewskiej pod № 65, na sprzedaż kafla, od sumy 180 rb.

— 21 czerwca (4 lipca) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: 1) przy ul. Drewnowskiej i Stodolnej pod № 126, od sumy 20500 rb.; 2) przy ul. Sławińskiej pod № 901-a, od sumy 10000 rb.; 3) przy ul. Drewnowskiej pod № 125/16, od sumy 15500 rb.; 4) przy ulicy Długiej pod № 803-a/76, od sumy 40000 rb.; 5) na rogu Lipowej i Nowo-Cegielnianej pod № 47-a-i, od sumy 30000 rb.; 6) przy ul. Średniej pod № 360/79, od sumy 55000 rb. i niżej.

— 20 czerwca (3 lipca) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż: 1) nieruchomości we wsi Sosnowcu pod № 83/84 lit. A, a rejestru hipotecznego № 210, od sumy 10000 rb. i niżej; 2) folwarku Winduga, położonego w gminie Łęczno, od sumy 5000 rb.; 3) folwarku Chojny A-B № 2 w powiecie łódzkim, od sumy 75000 rub.; 4) nieruchomości w m. Częstochowie przy Nowym Rynku pod № 56/249, od sumy 45000 rb. i niżej.

27 czerwca (9 lipca) 5) nieruchomości w Nowych-Bałutach pod № 12-D, od sumy 30000 rub.; 6) dwóch działek ziemi, położonych w Sulejowie pod № 109, od sumy 450 rub. każdy; 7) nieruchomości, położonej w m. Piotrkowie pod № 405, od sumy 3000 rb.

— 17 (30) kwietnia w urzędzie gminnym Wodziera dy w pow. łaskim na budowę 200 sążni szosy na trasie Łask-Lutomiersk i naprawę starej szosy na trasie 2 rzędu Pabjanicko-Szadkowskim, od sumy 723 rb. 84 kop. in minus.

— 20 czerwca (3 lipca) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: 1) przy ul. Przedzalanianej pod № 453, od sumy 20000 rb.; 2) przy ul. Północnej pod № 211-A/26, od sumy 10000 rb.; 3) przy ul. Piotrkowskiej pod № 751, od sumy 98500 rub.; 4) przy ul. Wólezańskej pod № 730-B/118, od sumy 18000 rb. i niżej; 5) przy Starym Rynku pod № 226/4, od sumy 30000 rb. i niżej; 6) na sprzedaż gruntu (jeden skład) w miejscowości «Zakąt» pod № hipot. 3260, od sumy 3000 rub.; 7) przy ulicy Piotrkowskiej pod № 775/69, od sumy 250,000 rb.; 8) przy ulicy Lutomierskiej pod № 148-d/25, od sumy 15,000 rb. i niżej.

— 21 czerwca (4 lipca) 9) przy ulicy Kruczej pod № 1061-t/35, od sumy 15000 rb. i niżej; 10) przy ulicy Solnej pod № 338-D/9, od sumy 19000 rb.; 11) przy ulicy Konstantynowskiej pod № 320-a/18, od sumy 200,000 rb.; 12) przy ulicy Staro-Zarzewskiej w miejscowości «Nowy Szlask», pod № hipot. 22, polie. 147, od sumy 3,000 rb. i niżej; 13) przy ulicy Zarzewskiej pod № 985, od sumy 16,000 rb.; 14) przy ulicy Zarzewskiej pod № 986, od sumy 16,000 rb.; 15) przy ulicy Widzewskiej pod № 917/185, od sumy 28000 rb.

— 3 (16) lipca. 16) przy ulicy Piotrkowskiej pod № 639 (lewa połowa), od sumy 6,000 rb.

— 30 marca (12 kwietnia) w sądzie gminnym i rewiru p-tu łaskiego na folwarku Pabjanice na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Pabjanicach przy ul. Fabrycznej, pod № 671, od sumy 950 rb.

— 4 (17) kwietnia tamże i w tejże kancelaryi na sprzedaż nieruchomości pod № 1417 przy ul. Wschodniej, od sumy 36600 rb.

— 26 marca (8 kwietnia) w m. Łodzi w kancelaryi rejenta Juliusza Gruszczyńskiego na sprzedaż nieruchomości pod № 481 przy ul. Południowej, od sumy 95250 rb.

**Dr. Leon Kryński**  
**Profesor Chirurgii Uniwersytetu Krakowskiego**  
 mieszka przy ul. Foksal № 16 w Warszawie i przyjmuje codziennie od godz. 5—6 po południu.  
 (W. B. O. № 1797) (10—1)

**Rozkład zimowy pociągów na stacji Piotrków od dnia 15 (28) Października 1901 r.**

**Odchodzą z Piotrkowa:**

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 20 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 3 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

**Przychodzą do Piotrkowa:**

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 25 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

**O G Ł O S Z E N I A**

**Dyrekcja**

**Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń Ziemiopłodów od Gradobicia,**

**działającego w gub. Królestwa Polskiego od 1877 r.**

ma zaszczyt podać do wiadomości J.J. WW. Panów Ziemiaków, że **Biuro Zarządu okręgu Warszawskiego dla gubernij Królestwa Polskiego** mieści się:

**w Warszawie przy ulicy Szkolnej (Plac Zielony) w domu № 13.**

(12—1)

Towarzystwo jako Wzajemne nie płaci dywidendy od akcji na tak zwany kapitał zakładowy, jak to ma miejsce w towarzystwach akcyjnych. Wszelkie fundusze Towarzystwa stanowią własność Członków i otrzymane zyski stosownie do § 19 Ustawy rozdzielają się pomiędzy Stowarzyszonych.

**Kapitał zapasowy na rok 1902 wynosi Rb. 300,673 k. 15.**

**Suma zapłacona za szkody gradowe Rb. 2,811,842 k. 27.**

**Skład Apteczny Józefa Żarskiego w Piotrkowie Rynek, dom własny,**

zaopatrzone jak od lat 20 tak i na tegoroczny sezon wiosenny w **Nasiona pastewne, warzywne, Nawozy sztuczne** i takowe jak również i inne **Towary** w zakresie tego składu wchodzące poleca **po cenach umiarkowanych.** (12—6)

**LICYTACYJA**

**majątku Zalew**

odbędzie się w d. 4 (17) kwietnia r. b. od 50,000 rb. przez komornika Bujnowskiego w Piotrkowie. Przestrzeni 30 włók, w tem łąk 3 w., lasu 4 w., pastwisk 40 mor., stawów 30. Ziemia b. urodzajna, bez serwitutów i nieużytków. Dla wiadomości bliższych adresować: poczta Pabjanice poste restante B. B. Majątek 2 mile od Łodzi, mila od Pabjanic szosą. (3—1)

**Do wydzierżawienia zaraz**

**Ogród**

warzywno-owocowy sześciomorgowy w Bartodziejach, stacja Gorzkowice. Bliższa wiadomość na miejscu. (2—2)

**Praktykant gospodarczy**

z trzechletnią praktyką poszukuje płatnej posady. Może się powołać na opinie znanych obywateli wiejskich. Adres w Redakcyi. (3—1)

**Fortepian**

**do wynajęcia lub do sprzedania.**

→ Cena bardzo niska. ←  
 Wiadomość w Redakcyi. (6—6)

**Narybek Karpi**

sprzedaje **Dominium Wola Błędowa p. Głowno.** (4—4)



W składzie materiałów piśmiennych  
przy Drukarni

## „Tygodnia”

znaleźć można, po cenach przystępnych:

**Papier kancelaryjny** w 50 gatunkach,

**Papier rejestrowy** w 25 gatunkach,

**Papier listowy** w różnych wielkościach, gładki i linijowany.

**Papier listowy fantazyjny** w pudełkach.

**Papier okładkowy,**

**Papier pakowy i obwolūt.,**  
zwykły i czerpany,

**Koperty** wszelkiego rodzaju i wielkości, biurowe, handlowe i zwykłe, listowe i biletowe,

**Pióra** samopiszzące,

**Stalówki** na pudełka, najpowszechniej używane,

**Atrament** wyborowy, w flaszeczkach i butelkach, krajowy i zagraniczny, zwykły i kopiowy,

**Pudełka tuszowe,** wieczne—bez potrzeby dolewania tuszu,

**Linije** zwykłe, hebanowe—i metalowe gęste, z bibulastem i ochraniaczami,

**Bilety wizytowe,** fason zwykły i amerykański—brystol wyborowy,

**Bilety wizytowe** fantazyjne oraz kwadratowe,

**Sekretniki** gładkie i linijowane w dużym doborze,

**Karty** do korespondencji,

**Passe partout**—papier listowy łącznie z kopertą,

**Notesy,**

**Suszki** marmurowe i drewniane,

**Bloki** gładkie i kratkowane, różnej wielkości i fasonu,

**Pluskiewki i Spinki** do papieru,

**Ołówki czarne** b. tanie,

**Ołówki kolorowe,**

**Ołówki** mechaniczne i do karnet.,

**Ochraniacze** do ołówek,

**Gumy** w drzewie, zwykłe,

**Gumy** wyborowe bez drzewa, Hartmuta (z Czech),

**Obsadki** po rozmaitych cenach,

**Lak** Leszczyńskiego i Kadishona,

**Guma arabska** w flakonach,

**Kalamarze** marmurowe, i szklane

**Nici** do szycia ksiąg,

**Jedwab** trójkolorowy,

**Kopijaly** z wszelkimi przyborami,

**Segregatory** do listów i faktur,

**Scyzoryki, Nożyce** do papieru,

**Kalendarze** po niższej cenie

tabliczkowe i do zdzierania,

**Gotowe Wszelkie Księgi**

**i Druki:** dla Duchowieństwa, Obywateli

Ziemińskich, dla Sędziów Gminnych, Wójtów Gmin, Jeometrów, etc.

**Kwitaryjusz,**

**Zaproszenia i Zawiadom.**

**Blankiety, Karty firmowe,**

rachunki, ogłoszenia, listy otwarte

na zwykłym i biletowym brystolu, etc.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz

31 powieści p. t.

«O MILIJONY».



**LINOLEUM** rolowe  
**LINOLEUM** chodniki  
**LINOLEUM** dywany

poleca

**JULIJAN MEISEL**

Warszawa: Senatorska 22, telefonu 964

Nalewki 16, „ 965

Łódź Piotrkowska 49, „ 60.

Wyłączny Przedstawiciel

**Towarzystwa „Prowodnik”.**

(W. B. O. 1195)

(7-5)

## Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości publicznej, że na stacji Sosnowiec w dniu 18 czerwca (1 lipca) 1902 r. o godzinie 11 rano odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną nie odebranego, przez okaziciela duplikatu frachtu Zwenigrodka-Sosnowiec za № 1383 z dnia 8 (21 Grudnia) 1901 r., transportu 750 pudów żyta, wyslanego przez Sinickiego. (3-3)

## S. A. Ładnowski w Piotrkowie

ul. Petersburska (Kaliska) wprost Ogrodu Kolejowego.

Skład Tektury Smołowcowej ogniotrwałej, portlant Cementu, Smoły, Laku, Gipsu.

Cegły ogniotrwałej, Olei, Tuszczów i Smarów,

Przedsiębiorstwo robót Dekarskich asfaltowych,

Trotuary z kamienia ciosanego, po cenach umiarkowanych. (3-3)

TOWARZYSTWO HANDLU HERBATĄ

**W. WYSOCKI i S-ka** w Moskwie

Dostawcy Dworu Jego Cesars. Mości Szacha Perskiego  
**KAPITAŁ ZAKŁADOWY Rbl. 6,000,000**  
**Obrót roczny około Rbl. 20,000,000.**

Dzięki wysokiemu gatunkowi naszej Herbaty szczególnie wyróżniającej się swoim silnym aromatem, delikatnym smakiem i mocną esencją, firma nasza zajęła jedno z pierwszorzędných miejsc w Europie pod względem obrotu.



Znak handlowy zatwierdzony przez Władzę.

Zakłady nasze znajdują się w Moskwie i Odesie, w zabudowaniach własnych i zatrudniają przeszło 1500 osób.

Herbatę naszą otrzymać można we wszystkich pierwszorzędných magazynach w Cesarstwie i Królestwie.

Przy nabywaniu naszej herbaty upraszamy sz. konsumentów zwracać szczególną uwagę na identyczność naszej marki handlowej — Okręt — przez Rząd zatwierdzonej i żądać herbaty Wysockiego z Okrętem.

Zarząd Towarzystwa «W. Wysocki i S-ka» znajduje się w Moskwie. Oddziały: w Warszawie, Odesie, Rostowie n. D., Ekaterinburgu, Charkowie, Tyflisie, Rydze, Wilnie i Symferopolu.

**Oddział Warszawski TŁOMACKA № 11.** (6-2-6)

**FARBIARNIA PAROWA**  
**Pralnia Chemiczna**

ORAZ

Zakład Dezynfekcyjny

**Ch. GEBER**

W GROCHOWIE.

Telefonu № 146.

pierze i farbuje wszelką garderobę damską i męską, franki, dywany, koronki, pióra, oraz aksamity.

Magazyny w Warszawie:

ul. Niecała № 9; Telef. 165

„ Leszno № 4;

„ Marszałkowska № 115; Telef. 736

„ Nowy-Swiat № 49;

„ Dzika № 7;

„ Chłodna № 2;

„ Długa № 19;

na Pradze Brukowa № 32;

Filija w Łodzi Zielona № 5;

„ w Mińsku gubernialnym u pa-

ni A. Barkłowskiej;

„ w Częstochowie Aleja 2-ga, dom

Hermana. (5-2)

Hurtowy Skład

części maszyn do szycia

**F. GOLDMAN**

Warszawa (6-6)

Nowolipie № 4.

Cenniki na żądanie franco.

## Ostrzeżenie.

Sześć weksli po 100 rub., wystawione przeze mnie na zlecenie Konstantemu Kasprzykiemu, z terminem płatności w styczniu lub lutym r. b. płacone przeze mnie nie będą.

(3-3)

Józef Orłowski.



**Vin St.-Raphaël**

Najlepszy przyjaciel  
żołądka.

PRZEPYSZNE W SMAKU.

ze wszystkich znanych win, jest ono najwięcej wzmacniające, posilne i toniczne.

Compagnie du Vin  
**St.-Raphaël. Valence,**  
**Drôme France.** (10-5)

Zatwierdzone przez JW. Ministra  
Spraw Wewnętrznych i kanekjonowane  
pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór.

rozpiwają się w zęszczonej i wilejonej atmosferze nad stawem. W oczach mi się coś zamrugało i przegnął je przeczyć podniosłem prawą rękę, w której trzymałem rozwinięty papier; dany mi przez panią Paulinę, która stała przedemną nieruchoma. Nim jednak dosięgnąłem ręką oczu, zagrzmił drugi strzał i kula uderzyła w papier, w ów dokument, który mi miał oddać Walburga w ręce. Niestety! wywarłszy papier, zapewne podarty na szczątki, przypaść gdzieś nazawsze, a w mem rękę został tylko mały jego kawałek.

— Ale teraz oprzytomiałem zupełnie, oprzytomiała i pani Paulina. Z przeraźliwym krzykiem, stanowiąc oburącz głowę, rzuciła się ona z niestęchaną szybkością w grąb lasu i nim się mogłem spojrzeć, znikła mi z przed oczu. Zrazu chciałem ją ścisnąć i dobrze byłbym zrobił; ale niestety, w ową chwilę gniew i chęć pomsty na nieczynym mordercy, który dwa razy, gdzieś z za krzaka do mnie strzelał, zamąciły zwykłą jasność mego rozumu. Jak szalony, wzburzony do głębi, rzuciłem się potrzęsając niym kijem ku stawowi i począłem biegać jego brzegami, chcąc się dostać do miejsca, z którego oba strzały padły. Miałem tyle tylko przytomności, że kawałek papieru, pozostały z dokumentu, wręzonego mi przez Paulinę, schowałem do kieszeni. Biegłem co mi sił starczyło, mrużąc dziko, na pół nieprzytomny, formalnie zaszlepiony przez krew, która mi się wdzierała do mojego i szalone tam harce wyprawiała.

— 251 —

co mam dalej czynić. W każdym razie postanowiłem bądź co bądź w jak najkrótszym czasie zobaczyć się jeszcze raz z Pauliną i potem uciekać z tych przeklętych stron, gdzie moje życie ciągle było narażone, gdzie jutra nigdy nie mogłem być pewny. Szczątek kartki, jaką mi dała Meyerowa, gdy na furze z lasu wyjechał, na pola otwarte, a ztąd widne jeszcze, obejrzałem starannie; ale niestety z kilku urwanych słów, niedokończonych wyrazów, żadnego wniosku wysnuć nie mogłem, chyba ten tylko, że pismo miało ten sam charakter, co i fałszowany akt ślubu w spalonej księdze w zakrystyi, czyli, że dokument ten pisał Walburg.

— Jakież szalone szczęście ma ten lotr! — mówiłem sobie, unosząc się bezsilnym gniewem, — gdy miał w ręku dowód, który go mógł stanowczo zgubić, kula mi go wyrwała i szarpie. Czyż ten zbójca zawsze będzie nademną tryumfował?!

U proboszcza zastałem liczne zebranie. Zjechało się kilku księży z sąsiedztwa i popijali starego masłacza, a w kuchni, jakem to zauważył, pieczono barana i kur kilka. Gdy wszedłem i gdy się dowiedziano kto jestem, zarzucony byłem pytaniami co do owego podejrzenia o podpalenie zakrystyi, oraz co do zamachu na moje życie w lesie pod Paradyzem, o czem się już wieść po całej okolicy rozeszła. Odpowiadałem jak mogłem, a wypiwszy parę kieliszków wina, uczułem się rześwieższym i weselszym. Tak gawędząc i baraszkując, przepędziliśmy czas do kolacyi; po kolacyi ktoś zaproponował preferans na dwa

— 254 —

— O pomścisz się, pomścisz na tym strasznym człowieku, uwolnij mię raz od tej zmory, która mię całe życie dusi, zatruwa mi wszystkie chwile, odbiera sen...

Mówiła z egzaltacją nadzwyczajną, z rozdzierającym nerwowem, przyczem wbiła koniec parasolki w grzązki grunt tak silnie, że wydobył jej potem nie mogła. Wziętem podany mi papier i rozwijać go ostrożnie począłem, gdyż od starości stał się wiotki i na złozeniach był poprzecierany mocno. W tej chwili, jakkolwiek mocno byłem zajęty rozwijaniem papieru, jakies szczególne, niewytłomaczone dla mnie uczucie, kazalo mi podnieść oczy i spojrzeć na staw. Słońce zniżając się, skryło się już za drzewa i na staw padły wielkie cienie, wzmagając jego ponurą czarność. Lekki wiatr się zerwał i marszczył wody stawu, które błyskały jakimś złowrogim, mętłym blaskiem. Gdy tak patrzałem na to posępne widowisko, nagle zdało mi się, że na przeciwnym brzegu stawu, z pospodka gąszczu leśnego i trzciny, buchno w górę pioropusze białego dymu, a zaraz potem zoległ się huk i kula ze świstem przebiegła mi koło ucha i utkwiała z głuchym uderzeniem w drzewo stojące za mną. Huk strzału pochwylił wody stawu i wskutał tego samego zjawiska, które już raz zauważyłem, poczęły go powtarzać tysiącczem echem. Wkrótce cały las grzmiał, jakby rotowym ogniem piechoty. Wrażenie tego niespodziewanego zamachu na moje życie było tak silne, że z razu stałem nieruchomy, z oczyma wlepionemi w dym biały, powoli

— 250 —

przyszłam, byśmy gawędzili o rzeczach śmiesznych... bo to jest śmieszne, coś pan powiedział.

Chciała się uśmiechnąć, na pół rozworzyła usta, ale lzy płynące jej po twarzy zgasiły ten sztuczny uśmiech. Zakryła twarz białemi rękoma i konwulsyjnie lkać poczęła. Staralem się ją jak najłagodniejszymi słowy uspokoić, ale nie mogłem. Coś działo się w duszy tej kobiety, coś takiego, co wzmacniało moje podejrzenia i utwierdzało mię w raz powziętem przekonaniu. Tę kobietę łączyły z moją matką jakieś bliskie związki krwi. Czekałem tylko, by się uspokoiła i chciałem ją wprost o to zapytać. Ale widocznie przewidziała to, bo nagle odjęła ręce od twarzy, poruszanej jeszcze nerwowem drżeniem i szepnęła:

— Boże mój, co ja robię! Nie po to tu przyszłam, narażając pana i mą reputację, bym płakała. O! już nie płaczę, jestem spokojna... Powtarzam panu, po pańskich odwiedzinach, był u nas Walburg. Poznał pana gdzieś na drodze. Zrobił nam, a głównie mnie, taką scenę straszną, że dreszcz i gniew odbiera mi władzę nad sobą jeszcze w tej chwili. O mało, że mnie nie bił ten lotr, ten fałszerz! Tak panie, fałszerz. On uwiódł biedną Julcię, pańską matkę...

— Więc moja matka była jego żoną? — zawołałem z uniesieniem mimowolnem, nie mogąc w gniewie, który mną nagle opanował, zahamować mego głosu. Istotnie, przez dziwne jakieś zjawisko, głos mój odbił się od martwych wód stawu i powtórzony tyśięcznem echem, zginął gdzieś w głuszy leśnej.



— Ale to niemożliwe! Przecież ja żyję.  
 — Niemożliwe, mówisz pan? Cóż jest niemożliwego dla Walburga? Jezeli mógł pańską matkę przekonać i wziąć z nią ślub nie legalny, to dlaczegożby nie miał dowieść sędziom angielskim, że pan nie żyjesz?  
 — Tak, to jest dość jasne, — rzekłem, — rącz mi jednak pani powiedzieć... więc ślub mej matki z Walburgiem nie był legalny?  
 — Nie, dawał go jej mój mąż.  
 — Mąż pani?  
 — Tak jest... Skorzystał z choroby i niedoleżwa staroego pastora, przywdział jego suknie i dopełnił obowiązki. Pańska matka była przekonana, że jest prawną żoną Walburga.  
 — Alez to straszne, ohydne! — zawołałem — daj mi pani dowód tego, dowód!  
 — Będziesz go pan miał, będziesz miał, ale weź mnie ztąd, zabierz ze sobą, wywieź gdzie, byle nie była ztąd daleko. Bliższe ci wykrzyżę, tylko zabierz mnie z sobą, ja dzie o swe życie, umieram powoli i umrzeć nie mogę. Ten dowód mam tu, przy sobie.  
 — Sięgnęła ręką drżącą nerwowo za stank i wydobyla papier pozłoty od starości, pomięty, złożony we czworo i podała mi go szepcząc:  
 — Oto dowód, przy pomocy którego możesz wysłać Walburga na Sybir.  
 — Złożyła rękę jak do modlitwy i podnosząc swe słizne, zatawione oczy, szepnęła:

— 249 —

— Ciszej, na miłość boską ciszej! — szepnęła Meyerowa przestraszona. — Mówiłam panu, że to miejsce jest zdradliwe, że tu zdrada czyha na każdym kroku.

Przez chwilę nadśluchiwała, a potem mówiła:

— Tak jest, matka pańska była żoną Walburga. Jakim sposobem się to stało, dowiesz się pan kiedyś. Walburg chciał i panem, gdyś był małym dzieckiem, owdądnać, ale mu się to nie udało, dzięki poczciwej Amelce Rabbe, którą pan nazywałeś swą ciotką.

— Jaki? nazywałem... Czyżby ona nie była moją ciotką?

— Nie, ona było tylko jedną z ofiar Walburga. Ale to do rzeczy nie należy. Walburg chciał się ożenić z pańską matką, najprzód dlatego, że to była prześliczna kobieta, a potem, że przy jej pomocy chciał owdądnać majątkiem w Anglii, jaki spadał na pańskiego ojca.

— Jakim sposobem? nie tego nie rozumiem.

— Uważaj pan proszę, co powiem. Po śmierci ojca dziedziczył pan ten majątek; po śmierci pańskiej, dziedziczyła matka pana, a po jej śmierci jej syn i Walburga, czyli sam Walburg.

— Więc istotnie moja matka miała z Walburgiem syna?

— Miała.

— I on żyje?

— Żyje i prawdopodobnie dziś jest panem pańskiego majątku.

Szcześnie dla mnie poknąłem się o jakiś wy-  
 stający korzeń i runąłem jak długi na ziemię, szkaradnie sobie tłukąc rękę i kolano o licznie w tem miejscu rozgałęzione i obnażone zupełnie z ziemi konary. Usiadłem na ziemi, bo mię noga mocno bolała i spostrzegłem, że po prawej ręce krew mi się broczy. Teraz dopiero dowiedziałem się, że kula wyrywała mi z ręki papier, zdarta mi na dwóch palcach skórę i krew z nich obficie się lała. Dobyłem chustkę i jak mogłem najlepiej obandażowałem skaleczenie. Upadek ten i te rany przywróciły mi przytomność i spokój. Powiedziatem sobie, że ścigać mordercę było prostem dziecinstwem, gdyż zapewne na tem miejscu ztąd strzał padł, już go nie znajduję; owszem, mogę się narazić na nową, tym razem lepiej wymierzoną kulę i to niejedną. Zbójca zapewne strzelał z myśliwskiej dubeltówki, czego dowodzi szyb-  
 kość następujących po sobie strzałów. Miał już czas nabieć ją na nowo i czyha może gdzie na mnie.  
 Myśl ta przywróciła mi zimną krew. Podczoł-  
 gatem się do najbliższego krzaka, tuż nad stawem rosnaćcego i baczenie rozglądać się począłem. Ale nie mogłem poważnej cizy szybko zapadającego mroku. Podniosłem się więc i przedko, o ile potuczona noga na to mi pozwalała, puszcłem się w las z powrotem, chcąc jak najprędzej dostać się do drogi. Nie wracałem jednak ścieżką, którą tu przyszedłem, gdyż lękałem się tam zasadki, ale szedłem na przeciwko. Idąc, wyrzucałem sobie, zem się nie puscili

— 252 —

w pogoń za Pauliną, że zostawiłem biedną kobietę jej losowi, że nakoniec nie prawie się nie dowiedziałem. Co najważniejsza, bolała mię strata dokumentu, który mi Meyerowa wręczyła. Oberwany jego kawałek miałem w kieszeni paltota, ale przeglądać go teraz nie chciałem i nie miałem czasu. Pozostawanie w lesie nie było bezpiecznem i trzeba się było bądź co bądź jak najprędzej ztąd wydobyć.

Nakoniec szczęśliwie wydostałem się na drogę. Zmrok już zapadł i teraz naprawdę lękałem się, czy gdzie nie czatuje na mnie zbójca, w tem oczywiście przypuszczeniu, że będę drogą wracał. Jednakże nocować w lesie nie można było i trzeba było iść. Na szczęście moje, zaledwie uszedłem kilkanaście kroków i to dość wolno, bo stłuczona noga mocno mi dokuczala, gdy usłyszałem za sobą turkot wozów i głośną rozmowę. Zatrzymałem się i spostrzegłem pięć fur siana, jadących jedna za drugą z Pauliny do Włoszczowy na jarmark jutrzejszy, jakim się dowiedział od ludzi. Dałem im parę złotych i poprosiłem, by mię dowieźli do Żeleźnicy. Chętnie się na to zgodzili i wdrapawszy się przy ich pomocy na wierzch ogromnej kupy siana, zagrzebałem się w niem poszyję i szczęśliwie dobiełem do domu.

XXIV.

Powróciłem na plebaniję mocno znużony przygodami tego popołudnia, z umysłem tak rozstrojonym, że nie mogłem zebrać myśli i nie wiedziałem jeszcze

— 253 —